



Załącznik 2d

do raportu z badań:

„Rynki pracy na obszarach popegeerowskich”

Monografia powiatu parczewskiego

Monografia powiatu parczewskiego

1. PORTRET POWIATU

Charakterystyka ogólna

Powiat parczewski położony jest w centralnej części województwa lubelskiego. Graniczy z powiatami: białskim, włodawskim, łączyńskim, lubartowskim, radzyńskim.

Należy do grupy powiatów mniejszych - pod względem powierzchni - w województwie lubelskim. Jego powierzchnia wynosi 952,6 km², podczas gdy średnia powierzchnia powiatu ziemskiego w województwie wynosi ponad 1214 km². Liczy 7 jednostek administracyjnych szczebla podstawowego, w tym ma jedną gminę miejsko-wiejską (Parczew) i sześć gmin wiejskich (Dębowa Kłoda, Jabłoń, Milanów, Podedwórze, Siemień i Sosnowica).



Powiat jest słabo zurbanizowany; jedyne miasto na terenie powiatu – Parczew – jest położone w relatywnie dużej odległości zarówno od miasta wojewódzkiego, jak i od innych większych ośrodków miejskich i przemysłowych. Najbliższe miasta w otoczeniu powiatu to: Ostrów Lubelski (25 km), Lubartów (35 km), Radzyń Podlaski (30 km), nieco dalej położone to Łęczna (40 km) i Włodawa (40 km), a następnie Biała Podlaska i Lublin (60 km). Sieć dróg jest rozwinięta (i modernizowana – obecnie dzięki środkom unijnym), jednak przez teren powiatu przebiega tylko krótki odcinek drogi krajowej. Jedyne istniejąca linia kolejowa łącząca Parczew z Lublinem nie jest obecnie wykorzystywana ani do przewozów towarowych, ani osobowych. Powiat leży ‘na uboczu’ - nie przebiegają przez niego żadne ważne szlaki, a komunikacja jest wyraźnie problemem dla mieszkańców:

...przez Pasiekę przejeżdża rano autobus, który jedzie do Warszawy z Włodawy, on jest gdzieś koło godziny 8, potem wraca o 12:30 i rano jedzie jeszcze też z Włodawy autobus do Lublina, który też wraca o 12:30 i to jest koniec, już nie ma ani w jedną ani w drugą stronę (...). Były pisma, listy od mieszkańców, władze samorządowe popierały te

wnioski, ale PKS twierdzi, że są to nieopłacalne kursy, ale jak trzeba do lekarza czy coś to wynajmują prywatne samochody. Jeżeli już nawet dojadą jakimś autobusem to nie ma czym wrócić do domu.

Zarówno rozmówcy w urzędach, jak i uczestnicy FGI wskazywali choćby na brak połączeń autobusowych – PKS zlikwidowało kursy do Parczewa tłumacząc to brakiem zapotrzebowania. Problem nasila się w okresie wakacyjnym, to jest wtedy, kiedy unieruchamiane są kursy ranne i popołudniowe związane z dowozem dzieci i młodzieży do szkół. Krótko mówiąc, izolacja wydaje się jednym z ważniejszych czynników określających opinie mieszkańców o powiecie, a wątek izolacji pojawia się zawsze, kiedy mowa o negatywach życia w powiecie, charakterystycznych cechach regionu czy jego perspektywach rozwojowych. Charakterystyczne jest także poczucie ‘oddalenia’ czy izolacji naszych rozmówców wtedy, kiedy mówili oni o szansach edukacyjnych czy szansach na rynku pracy. Podstawowym układem odniesienia nie były w tym kontekście miejscowości w regionie (np. stolica województwa – Lublin), ale przede wszystkim Warszawa i – szczególnie jeżeli idzie o rynek pracy – kraje Europy Zachodniej.

Powiat jest też relatywnie słabo zaludniony. W 2005 roku na terenie powiatu mieszkało 38 tys. osób, w tym w Parczewie 27,5%. Udział ludności miejskiej jest więc niższy niż przeciętnie w woj. lubelskim. 38 osób/km² w 2005 r. to przedostatni wynik w skali województwa (lubelskie – 87 os/km²), znacznie poniżej średniej krajowej. Zróżnicowana jest gęstość zaludnienia w poszczególnych gminach powiatu.

gmina	Ludność / km²
Parczew miasto i gmina	103
Dębowa Kłoda	22
Jabłoń	39
Milanów	36
Podedwórze	18
Siemień	45
Sosnowica	16

Mieszkańcy powiatu parczewskiego należą do średnio zarabiających – przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w 2005 roku wynosiło 1946,46 zł, wynik ten nie różni się znacząco od średniego wynagrodzenia dla podregionu (1984,56 zł), lecz jest niższy od średniego wynagrodzenia w województwie (2180,18 zł).

Wydaje się, że poziom wynagrodzeń nie jest w powiecie dramatycznie niski, należy jednak wziąć pod uwagę relatywnie wysoki odsetek zatrudnionych w rolnictwie, znaczny odsetek gospodarstw domowych utrzymujących się z niezarobkowych źródeł (49%) i jednocześnie wysoki poziom bezrobocia, także na obszarach wiejskich. Czynniki te powodują, że faktyczna sytuacja bytowa ludności, mimo przeciętnie nie najniższych zarobków osób zatrudnionych, jest – średnio rzecz biorąc – gorsza niż w innych powiatach województwa. Wielokrotnie podkreślano to w rozmowach; potwierdzają to także dane dotyczące świadczeniobiorców pomocy społecznej – wskaźnik osób korzystających ze świadczeń na terenie powiatu jest wyższy niż na terenie województwa, a w gminach Siemień i Dębowa Kłoda przekracza 30%. Wyższy na terenie powiatu niż średnio na terenie województwa jest także odsetek bezrobotnych korzystających ze świadczeń pomocy społecznej. Wydaje się także, że to właśnie statystyki pomocy społecznej znacznie lepiej niż np. statystyki rynku pracy czy GUS-owskie statystyki dotyczące wynagrodzeń pozwalają uchwycić różnice między gminami powiatu.

Tabela 1: Realizacja zadań pomocy społecznej - 2006				
Gminy	Liczba rodzin - ogółem	w tym: na wsi	liczba osób w rodzinach	% udział osób korzystających do l. ludności
Dębowa Kłoda	340	340	1 319	33,2%
Jabłoń	222	222	826	19,5%
Milanów	147	147	597	14,3%
Parczew – miasto i gmina	733	272	2 530	16,9%
Podedwórze	62	62	258	13,5%
Siemień	249	249	1 005	20,5%
Sosnowica	214	214	830	31,2%
Powiat parczewski	1 967	1 506	7 365	20,0%
województwo	89 801	53 850	310 231	14,2%

Źródło: ROPS Lublin

Tabela 2: Świadczenia pomocy społecznej dla bezrobotnych					
	Korzystający z pomocy społecznej z powodu bezrobocia			Udział % osób bezrobotnych korzystających z pomocy społecznej	Udział % osób bezrobotnych - zamieszkałych na wsi
	Liczba rodzin - ogółem	w tym: na wsi	liczba osób w rodzinach		
powiat	1 059	736	4 045	43,8%	44,7%
województwo	42 534	24 043	153 010	30,0%	31,1%

Źródło: ROPS Lublin

2. GOSPODARKA

Potencjał lokalnego rynku

Powiat parczewski ma charakter przede wszystkim rolniczy - znacznie większy niż w skali całego województwa odsetek pracujących jest zatrudniony w rolnictwie. Z drugiej strony, w skali powiatu występuje duża koncentracja podmiotów w mieście Parczew. Aż 55,6% wszystkich podmiotów związanych jest właśnie z miastem. Pozostałe gminy razem koncentrują 45,3% wszystkich podmiotów powiatu (gmina Jabłoń - 8,7%, gmina Milanów - 8,7%, gmina Dębowa Kłoda – 8,5%, gmina Siemień - 8,3%, gmina Sosnowica – 6,3% zaś gmina Podedwórze – 4,7%).

Tabela 3: Pracujący (w %)		
	powiat	województwo
Rolnictwo	60,2	44,8
Usługi nierynkowe	18,2	21,1
Usługi rynkowe	8,2	16,7
Przemysł	13,4	17,4

Źródło: GUS

Tabela 4: Podmioty gospodarki narodowej zarejestrowane w rejestrze REGON 2006			
	sektor publiczny	sektor prywatny	łącznie
Dębowa Kłoda	8	189	197
Jabłoń	26	132	158
Milanów	16	134	150
Podedwórze	8	70	78
Siemień	12	153	165
Sosnowicę	9	112	121
Parczew - miasto	41	905	946
Parczew - obszar wiejski	0	12	12
razem	120	1707	1827

Źródło: GUS

W powiecie zarejestrowanych jest ok. 2000 podmiotów gospodarczych, z czego ponad połowa w mieście powiatowym - dominująca pozycja w każdej sekcji należy do miasta i gminy Parczew. I tu jednak, jak wskazywali nasi rozmówcy, brakuje zakładów dużych – takich, które nie tylko zapewniałyby odpowiednią liczbę miejsc pracy, ale także sprzyjały ogólnej koniunkturze:

Nie ma żadnego zakładu, który by stanowił zatrudnienie. Ani dwóch, ani trzech. Nie ma motorów, które by no wokół czego by się gromadziło. Wszystko jest rozdrobnione. Jest potrzeba ze dwóch zakładów – dwóch, trzech, które by miały zatrudnienie powyżej stu osób. Na dzisiaj. I zaczynałoby się to kręcić.

Najmniej firm jest zarejestrowanych w gminie Siemień. Najwięcej podmiotów jest zarejestrowanych w sekcji handel i naprawy. Prawidłowość ta występuje w każdej gminie powiatu. Dużo jest też firm działających w budownictwie, przemyśle i obsłudze nieruchomości. Najgorsza sytuacja w gminach powiatu parczewskiego występuje zaś w sekcji hotele i restauracje.

Od dwóch lat wskaźnik liczby przedsiębiorstw utrzymuje się na podobnym poziomie, po spadku między 2003 a 2004 rokiem. Obecnie widać lekką przewagę firm nowopowstających nad zamykanymi. W zdecydowanej większości są to firmy małe – 1813 z nich zatrudnia, wedle danych GUS, mniej niż 10 pracowników.

Do największych przedsiębiorstw (zatrudniających powyżej 100 pracowników) należą :

- SPOMLEK w Radzynie Podlaskim; Zakład Produkcyjny w Parczewie wytwarza przetwory mleczne,
- PRO-HAND spółka z o.o. prowadząca tucz trzody chlewnej,
- Wytwórnia Octu i Musztardy wytwarzająca musztardę, ocet i ketchup,
- Huta szkła gospodarczego ODRODZENIE,
- Meblarska Spółdzielnia Pracy produkująca galanterię drzewną,
- Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych,
- Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne,
- Zakład Usług Komunalnych spółka z o.o.
- PARSTER spółka z o.o.; wykonawca sieci wodociągowych, kanalizacyjnych wewnętrznych instalacji sanitarnych oraz robót ogólnobudowlanych i ziemnych.

Zakłady, które zatrudniają najwięcej pracowników, to jednak zakłady sfery budżetowej – przede wszystkim ZOZ i szkoły. Największym pracodawcą w powiecie pozostaje państwo.

Na przestrzeni ostatnich lat widać tendencję wzrostową, jeśli chodzi o poziom produkcji sprzedanej na terenie powiatu. Jednak jej poziom jest kilkakrotnie niższy niż w województwie lubelskim, co dobrze oddaje rolniczy charakter powiatu.

Tabela 5: Produkcja sprzedana przemysłu na jednego mieszkańca w zł (ceny bieżące)

	2000	2001	2002	2003	2004	2005
Województwo	5828	5957	6086	6216	7039	7307
Powiat	1242	1263	1285	1307	1772	1822

Źródło: GUS

Przedsiębiorcy, z którymi rozmawialiśmy, byli sceptycznie nastawieni co do szans na rychły rozwój gospodarczy w powiecie. Jako główne przeszkody rozwoju wymieniano brak infrastruktury i kapitału, niedorozwój lokalnych rynków zbytu i konieczność korzystania z pośredników ograniczających możliwości funkcjonowania na rynkach zewnętrznych, niemrawość władz w budowaniu atmosfery sprzyjającej przedsiębiorcom, brak jasno nakreślonej, przejrzystej wizji rozwoju powiatu czy wreszcie historycznie uwarunkowane zapóźnienie:



Młyn wodny w Siemieniutce, początek XX w.

To jest ściana wschodnia, tu nikt nie przyjdzie. Dla Europy jesteśmy i będziemy takim pasem zieleni. To nie będzie teren uprzemysłowiony, przynajmniej za tych pokoleń.

Wskazywano także na brak instytucji wsparcia biznesu (poza bankami), izolację powiatu i na negatywne konsekwencje decyzji zapadających na poziomie centralnym – decyzji ograniczających i tak niewielkie możliwości prowadzenia działalności gospodarczej, a szczególnie handlu z Białorusią i Ukrainą:

Kiedyś ściana wschodnia tętniła życiem przez handel przygraniczny - później przymknięto granice. Tysiące ludzi straciło pracę. Wszystkie rynki były pełne Białorusinów, Rosjan. Dużo rolniczej produkcji szło na wschód, a w ciągu miesiąca szlag trafił wszystko

Turystyka

Większość naszych rozmówców nadzieje na rozwój wiąże z turystyką i podkreśla, że obszar powiatu wyróżnia się wysokimi walorami krajobrazowymi i środowiska przyrodniczego.

No mocne strony powiatu, no to jest turystyka, kilkanaście gospodarstw agroturystycznych. No, duża lesistość powiatu to też odgrywa rolę w turystyce. Ośrodki wypoczynkowe są. No poza tym to tam mocnych stron powiatu nie widzę

Faktycznie, 16,4% powierzchni powiatu stanowią obszary prawnie chronione: parki krajobrazowe, rezerваты przyrody, obszary chronionego krajobrazu i pomniki przyrody, a południową część powiatu (obszar gminy Sosnowica) obejmuje Poleski Park Narodowy. Przez teren powiatu wiodą cztery piesze szlaki turystyczne, cztery trasy rowerowe i ścieżki edukacyjno-przyrodnicze. Brak jednak odpowiedniej infrastruktury – hoteli (liczba miejsc noclegowych w powiecie należy do najniższych w województwie), restauracji itp. Niewiele jest także gospodarstw agroturystycznych; podstawową przeszkodą w tworzeniu bazy turystycznej miałby być – podobnie jak w przypadku przedsiębiorstw w ogóle – niedostatek środków na inwestycje.

...no czyste powietrze, woda jaka taka. Ale potrzeba jest pieniędzy, olbrzymich pieniędzy. I to niekoniecznie dla miejscowych ludzi. Trzeba wpuścić inwestorów z zewnątrz. Za cztery lata zaczniemy to, ziemia będzie w wolnym obrocie europejskim.

Warto zaznaczyć, że także władze powiatu dostrzegają możliwości oparcia rozwoju na turystyce. Nie wydaje się jednak, żeby władze powiatu i gmin miały spójną wizję rozwoju turystyki. Wydawane są co prawda rozmaite informatory i przewodniki, ale nie istnieje żaden spójny program zachęcający do inwestowania w infrastrukturę turystyczną – taki, którego

celem byłoby zadbanie o reklamowane zasoby. W rezultacie foldery turystyczne, zachęcające do odwiedzania na przykład zabytkowych kościołów, dworców czy obiektów przemysłowych, pokazują i omawiają obraz atrakcji turystycznych rozmijający się nieco (zdaniem badaczy) z rzeczywistością – jeden z reklamowanych dworców stanowi własność prywatną i nie można go zwiedzać, w innym funkcjonuje wyłącznie sklep rybny, XIX-wieczna cerkiew jest blisko ruiny podobnie jak zabytkowy młyn. Zarówno walory przyrodnicze jak i zabytki są - wydaje się – zasobem trafnie zidentyfikowanym, ale na razie potencjalnym.



Drzwi XIX-wiecznej cerkwi w gminie Sosnowica

Tabela 6: Polesie Zachodnie: miejsca noclegowe i stopień ich wykorzystania.

powiaty	obiekty	miejsca noclegowe		korzystający z noclegów		udzielone noclegi	
		ogółem	w tym całoroczne	ogółem	w tym turyści zagraniczni	ogółem	w tym turyści zagraniczni
ogółem	154	8221	582	58677	1115	275309	3320
parczewski	22	1144	40	9124	242	34166	584

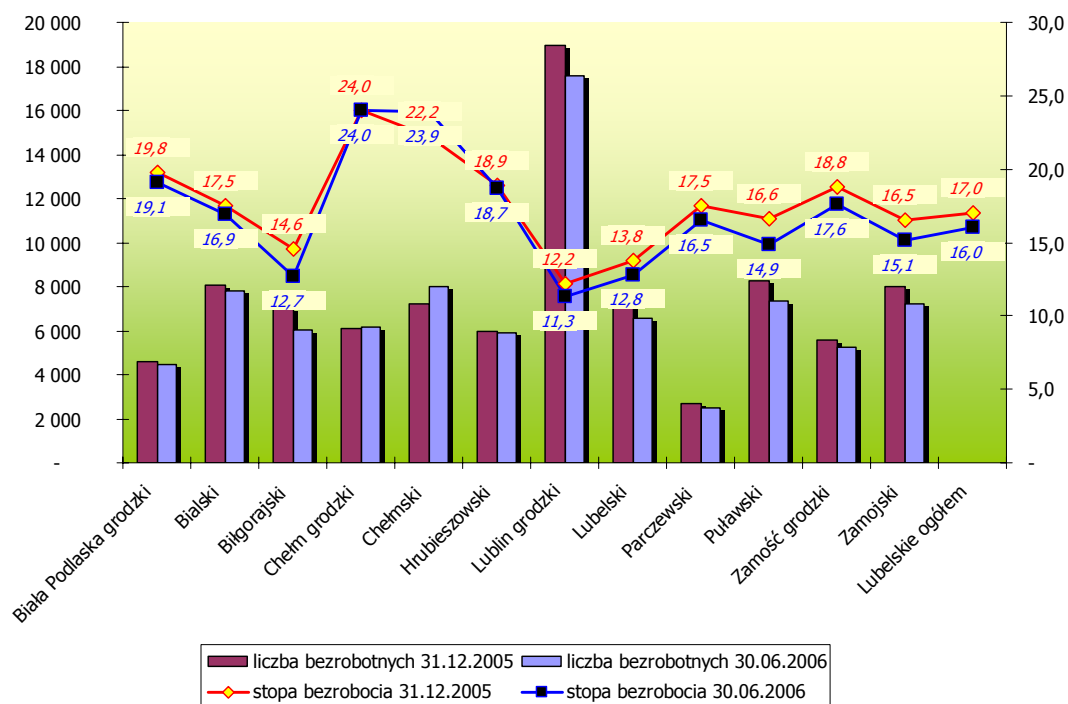
Źródło: Strategia zrównoważonego rozwoju Polesia Zachodniego 2004-20014

3. RYNEK PRACY I BEZROBOCIE

Rynek pracy – charakterystyka ogólna

Bezrobocie na terenie powiatu nie jest szczególnie wysokie i od kilku lat utrzymuje się na poziomie 16-17%. Taki sam poziom bezrobocia notuje się na poziomie województwa. Powiat ma najniższą w województwie liczbę bezrobotnych. Należy jednak podkreślić, że długotrwale bezrobotni to ponad połowa wszystkich zarejestrowanych i że znaczna część bezrobocia jest – wedle relacji rozmówców – ukryta. Wedle szacunków Urzędu Pracy liczba bezrobotnych faktycznie, a nie tylko zarejestrowanych, wynosi mniej więcej 2/3 liczby bezrobotnych zarejestrowanych. Co więcej, na 2420 zarejestrowanych bezrobotnych jedynie 152 osoby mają prawo do zasiłku. Świadczy to o ustabilizowaniu się zarejestrowanego bezrobocia. Możliwości zdobycia pracy są w powiecie wyraźnie niższe niż przeciętnie w województwie.

Wykres 1: Liczba bezrobotnych oraz stopa bezrobocia w wybranych powiatach województwa lubelskiego na koniec 2004 i 2005 roku



Źródło: „Analiza sektora przedsiębiorstw w wybranych powiatach województwa lubelskiego”, na podstawie danych z WUP

Rynek pracy, ze względu na rolniczy charakter powiatu i izolację przestrzenną, jest wyraźnie zdominowany przez pracodawców. Znalezienie legalnego zatrudnienia – jak wskazywano w wywiadach - nastęrcza wiele trudności, choć i tak sytuacja obecna jest lepsza niż ta z lat dziewięćdziesiątych. Zakłady rolne zatrudniają niewiele miejscowych osób – z uwagi na mechanizację rolnictwa nie potrzebują wielu pracowników. Duża jest w nich rotacja, a w zależności od zapotrzebowania właściciel przeprowadza redukcje lub zatrudnia dodatkowych pracowników.

Pracodawców jest niewielu, oni mają swoje stałe załogi i ich nie zmieniają, nie ma rotacji, jeżeli już to są zwolnienia. Przyjmują pracowników na sezon, jeżeli osoba się sprawdza to się ją zatrzymuje na dłużej, bo sezon w rolnictwie troszkę trwa, a tutaj jest taka spółka, która hoduje karpie, oni zatrudniają ludzi, ale to jest miesiąc czy dwa maksymalnie i też nie wszyscy, bo nie wszyscy są chętni. Przychodzą, ale okazuje się, że to jest ciężka praca i rezygnują. Jest to tendencja niepokojąca, że nie ma motywacji.

Jak relacjonowali uczestnicy FGI, lokalnie dostępna jest przede wszystkim praca na czarno i dorywcze prace sezonowe (np. przy zbieraniu wiśni, tytoniu) – również nierejestrowane, stanowiące okresowe źródło utrzymania dla wielu bezrobotnych. Podstawowym źródłem informacji o nich są sami mieszkańcy – informują się nawzajem o możliwości dorobienia (potrzebnych jest zazwyczaj co najmniej kilku pracowników), razem dojeżdżają do pracy. Cenią sobie sprawdzonych pracodawców, takich, którzy szanują pracowników. Dziennie zarabiają kilkadziesiąt złotych – stawki wynoszą na ogół od trzech do pięciu złotych za godzinę, czasem stosowany jest system akordowy. Ostatnio płace nieco wzrosły z powodu zwiększonych wymagań pracowników, co opisuje jedna z rozmówczyń:

Myśmy powiedziały, że za 3 czy za 4 złote to my nie będziemy robiły, no i podwyższyli, także 5 złotych teraz jest. A przy wiśniach to jest na akord, ile kto urwie.

W jednym miejscu pracuje się co najwyżej kilka dni, potem trzeba szukać następnej pracy i tak do końca sezonu zbiorów:

No wiśnie są przez 3 dni, a potem to się czego innego szuka. Przy plewieniu jest praca, no ale to ile? Tydzień, półtora tygodnia. To jest wszystko nic, proszę pani, to jest nic.

Młodzi, bardziej mobilni niż starsi, szukają pracy na łatwiejszych niż lokalny rynek – w Warszawie lub za granicą. Często wyjeżdża tylko jeden członek rodziny (na ogół mąż), co negatywnie wpływa na życie rodzinne, o czym tak wspomina jeden z rozmówców: *Nie możemy z żoną za często razem „odpoczywać”*. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się osoby w wieku czterdziestu-pięćdziesięciu lat – nie ma dla nich pracy na miejscu,

to jest taki wiek, że już człowiek nie jest w stanie przesiedlać się, zmieniać miejsce zamieszkania. Takich starszych drzew to się tak często nie przesadza.

Inny respondent opisuje sytuację tak:

Najgorzej że jest dużo takich w podeszłym wieku, koło pięćdziesiątki, co by jeszcze mogli pracować, no ale gdzie, gdzie? Młody 20 lat to sobie gdzieś wyjedzie, no ale takiego [pięćdziesięcioletniego] to kto przyjmie?

Koszty działalności gospodarczej

Z punktu widzenia pracodawców, problem bezrobocia na terenach wiejskich, a szczególnie w byłych PGR-ach to „problem braku przyzwyczajenia do solidnej pracy”; doświadczenia przedsiębiorców z nisko wykwalifikowanymi pracownikami (także z byłych PGRów) są złe – należy się liczyć z nadużywaniem alkoholu, brakiem dbałości o sprzęt, brakiem motywacji do pracy etc.

Nie traktujemy źle osób, które wywodzą się z PGRów, natomiast doświadczenia mówią, że z jakością tych pracowników nie jest dobrze [...] – przychodzili często niesprawni, nieprzygotowani, niezorganizowani, a też często na absolutnym kacu. Natomiast ja mam taką metodę, że staram się wychowywać ludzi i w tej chwili mam taki program założony na czterech pracownikach z PGRów i nie wiem, czy dokończę ten program, bo problemy alkoholowe w przypadku trzech osób się pojawiły znaczne. [...] To jest program osobisty [...] - często biorę sobie dwóch-trzech ludzi z problemami alkoholowymi czy innymi w firmie, pod swoją opiekę i jednocześnie staram się ich wychowywać, wychodząc z założenia, że nie ma ludzi złych, natomiast proces wychowania w tych PGRach był zły i stąd takie problemy. Część osób wychodzi obronną ręką i pracuje, natomiast generalnie jest z tym procesem przyzwyczajania się do pracy nie za dobrze. – mówił jeden z przedsiębiorców.

Nisko wykwalifikowani mieszkańcy wsi to zatem pracownicy ‘kosztowni’ z perspektywy pracodawcy; w ich przypadku dodatkowe koszty i dodatkowe ryzyko mają większe znaczenie niż wspólne dla wszystkich podatki, składki ZUSowskie itp., i w gruncie rzeczy decydują o szansach na rynku pracy. Decydują coraz częściej, bo i coraz większa część zajęć jest – wedle relacji naszych rozmówców – związana z koniecznością przyuczenia pracownika, a więc i dodatkowymi inwestycjami.

Z perspektywy pracownika natomiast zatrudnienie się także niesie ze sobą trudne do uniknięcia koszty; pracy często po prostu nie opłaca się podjąć. Z reguły oferowane są bowiem stawki na poziomie płacy minimalnej, czyli ok. 500-600 złotych na rękę, z czego – jak relacjonował jeden z rozmówców - 300 złotych kosztowałyby stacja, a dojazdy samochodem, który przecież nie każdy ma, to koszt rzędu 200 złotych miesięcznie. Innej możliwości dojazdu do pracy latem nie ma, gdyż w okresie ferii szkolnych żadne autobusy nie kursują. *Kalinka odcięta [jest] od świata* – jak to ujął jeden z rozmówców charakteryzując sytuację w jednym z osiedli byłego PGR. By opłacało się dojeżdżać w takich warunkach do pracy, wynagrodzenie musiałoby wynosić około 1,5 tys. złotych. Warto zaznaczyć, że podobną kalkulację przedstawiali także przedsiębiorcy, tłumacząc problemy z siłą roboczą.

Wydaje się, że to właśnie w kontekście wysokich kosztów związanych z podjęciem pracy w rejonie o nienajlepszej komunikacji i jednocześnie relatywnie niskim poziomie płac, należy rozpatrywać stosunkowo często wspomnianą, specyficzną mentalność byłych pracowników PGR. To, co mamy za niechęć do podejmowania zatrudnienia, jest w równej mierze wynikiem racjonalnej kalkulacji.

...ten słynny pegeer Mosty to jest tragedia. To jest właśnie też bariera komunikacyjna, chociaż wie pan w tej chwili to już jest sztucznie tworzone (...) mam samochód mam audi mam silnik dwa i trzy i gdybym tak chciał dojeżdżać do pracy dwadzieścia kilometrów przepraszam bardzo za pięćset złotych?

Pracownicy cenią też tych pracodawców, którzy mają świadomość nie tylko zasad kalkulowania wynagrodzeń, ale i zasad, wedle których pracownik liczy, czy w ogóle opłaca mu się podjąć zatrudnienie. Takim 'dobrym' pracodawcą jest na przykład D, hodowca truskawek:

... on dowozi masę ludzi z okolicy (...) z całej tej okolicy wozi ludzi do pracy. A w związku z tym, no nie ma problemu, żeby tam znaleźć pracę u tego pana. I ludzie sobie tam chwalą, bo on płaci na bieżąco i nie mają ci ludzie problemów tak, jak mają ci ludzie gdzie indziej, którzy nie mają pracy...

Polityka zatrudnienia na 'ryнку pracodawcy'

Według danych PUP („Sytuacja na rynku pracy w powiecie parczewskim”) w 2006 roku łączne wydatki Funduszu Pracy w powiecie parczewskim wyniosły 4 489 045,92 zł. Z ogólnej kwoty wydatków 32,69% przeznaczono na zasiłki dla bezrobotnych, tj. wydatkowano kwotę 1 467 608,72 zł. Na fakultatywne formy wydatkowano kwotę 139 220,39 zł, tj. 3,10% ogółu wydatków. Na aktywne formy z przeznaczeniem na rzecz promocji zatrudnienia, łagodzenia skutków bezrobocia i aktywizacji zawodowej w tym okresie przypadło 2 882 216,81 zł, tj. 64,21% ogółu wydatków. To więcej niż wynosi średnia krajowa.

W 2006 roku skierowano osoby bezrobotne w ramach następujących form aktywizacji zawodowej – 675 osób (w tym 188 osób z EFS):

- prace interwencyjne – 81 osób (w tym 35 osób z EFS);
- roboty publiczne – 87 osób;
- prace społecznie użyteczne – 8 osób;
- staże – 307 osób (w tym 60 osób z EFS);
- szkolenia – 82 osoby (w tym 64 osób w ramach EFS);
- przygotowanie zawodowe w miejscu pracy – 21 osób (w tym 16 osób z EFS);
- dotacje na rozpoczęcie działalności gospodarczej – 38 osoby (w tym 13 osób w ramach EFS);
- doposażenie lub wyposażenie stanowiska pracy – dla 51 osób.

Ponadto dla 1 osoby umorzono 50% kwoty pożyczki udzielonej na rozpoczęcie działalności gospodarczej. W 2006 r. do PUP w Parczewie wpłynęło 735 ofert pracy, w tym 546 to oferty subsydiowane (co stanowi 74,29% wszystkich ofert), 189 to oferty niesubsydiowane (co stanowi 25,71% ofert). Większość (449) pochodziła z sektora prywatnego. Ogółem w 2006 roku objęto formami aktywnymi 855 osób (w tym 291 osób z EFS), co stanowi 35,33% ogółu wszystkich zarejestrowanych.

Na koniec IV kwartału 2006 roku pracowały 94 osoby spośród 855 bezrobotnych, którzy zostali objęci aktywnymi formami przeciwdziałania bezrobociu. Po upływie trzech miesięcy od ukończenia programu (trzy kwartały 2006 r.) najwyższą efektywnością charakteryzowały się prace interwencyjne (85,53 %), które ukończyło 76 bezrobotnych, najniższą efektywnością charakteryzowały się staże (25,27 %), które ukończyło 273 bezrobotnych.

Instrumenty stosowane przez urząd pracy są standardowe, ale i coraz mniej atrakcyjne zarówno dla pracodawcy, jak i dla pracownika, ze względu na niskie stypendia stażowe, niskie pensje w ramach zatrudnienia subsydiowanego i mało atrakcyjne, nie rokujące na przyszłość, oferowane

zajęcia. Jedna z młodych kobiet mieszkających na popegeerowskim osiedlu nawiązywała do tej kwestii następująco:

...Na stażu też byłam. Byłam w szkole. Byłam jako pani sprzątająca korytarze, łazienki. No i to było w porządku trzy miesiące. Znaczą tam zostać na stałe bym nie chciała (...). Bo to cały dzień sprzątania był, ślisko. Śniegu było pełno. Czasami było za ciężko. Całe życie tego robić bym nie chciała. Gdzieś może za granicą, albo nie wiem, tylko, że krótko.

Podejmowania zatrudnienia subsydiowanego dotyczy też dokładnie ta sama kalkulacja kosztów (np. kosztów dojazdu do pracy), którą stosuje się do zatrudnienia niesubsydiowanego.

Możliwości prowadzenia aktywnej polityki rynku pracy ogranicza jednak, wedle relacji naszych rozmówców, oprócz obiektywnie złej sytuacji na lokalnym rynku – z jednej strony - niezrozumienie problemów rynku pracy w lokalnych władzach (żadna z gmin powiatu nie opracowała programu przeciwdziałania bezrobociu, nie istnieje też żaden ‘system’ koordynacji polityki zatrudnieniowej między jednostkami samorządu, nie prowadzi się badań popytu na pracę, a większość danych dotyczących zatrudnienia ‘ściąga’ z baz danych GUS), a z drugiej strony – brak chęci do współpracy z urzędami pracy wśród pracodawców. Niechęć ta miałaby wynikać choćby z obawy przed kontrolami (przy stażach i pracach interwencyjnych), sztywnością przepisów i biurokracją związaną z udziałem w jakimkolwiek aktywnym programie rynku pracy. Relacje większych przedsiębiorstw z władzami i Urzędem Pracy kształtuje także ten sam czynnik, który odpowiada za utrzymywanie płac na niskim poziomie, nierealistyczne wymogi wobec potencjalnych pracowników czy brak dbałości o warunki pracy. Chodzi po prostu o przekonanie przedsiębiorstw co do uprzywilejowanej, dającej przewagę w relacjach pozycji na trudnym rynku pracy. Niektórzy z rozmówców wspominali w tym kontekście o ‘dziewiętnastowiecznym kapitalizmie’ i specyficznej mentalności przedsiębiorców, podając przykłady nieodpowiedniego traktowania tak ewentualnych pracowników w czasie rekrutacji, jak i instytucji rynku pracy, oraz lekceważenia nie tylko formalnych reguł, ale i przyzwoitości i zdrowego rozsądku:

... jak się ludzi tak traktuje....dyrektor (fabryki) chyba dwa lata temu przyjeżdża przed ósmą; (...) do niego potrzeba pięćdziesięciu pracowników (...). Na dziesiątą trzydzieści pięćdziesiąt osób mam mu znaleźć! (...) Pięćdziesięciu pracowników chce. Rozmawiamy, ja mówię, to nie można tak – pięćdziesięciu, ktoś musi się zastanowić; pięćdziesięciu to tydzień wcześniej czy trzy dni wcześniej. Ale niech nie przychodzi mi w ciągu godziny, że ja mam znaleźć pięćdziesięciu ludzi. Ja mówię: „proszę pana, biorę klucze zaraz idziemy, ja mam piwnicę tutaj u siebie; otwieram i wyprowadzam pięćdziesiąt osób i idziemy czwórkami”. Patrzy na mnie. No, mówi, pan to nie myśli o walce z bezrobociem.... To jest chore. To dopiero jest mentalność...

...bardzo źle ludzi się traktuje; myśmy tych ludzi wzywali partiami. Wychodził pan dyrektor przed biuro na zewnątrz i mówi: kto jest chory to na prawo. To proszę pana jak ja chcę pracować to ja pójdę na prawo? A kto mi udowodni czy ja jestem chory czy zdrowy, jeśli taki ma być nabór? I od tego momentu my z hutą my bardzo rzadko współpracujemy.... Każdy pracodawca, to generalnie on się pyta o człowieka do trzydziestki, huta do dwudziestego piątego roku życia i to było bezwzględnie przestrzegane. Jeszcze mi powiedziano, że jak była ta dziewiąta trzydzieści ktoś się spóźnił dziewiąta trzydzieści jeden to brama zamknięta nie przyjęty dyrektor nie ma czasu won mi stąd. Takie nabory....

„Rynek pracodawcy” daje przedsiębiorcom silną pozycję także w relacjach z władzami powiatu; charakterystyczna w tym względzie była relacja jednego z urzędników, dotycząca swoistego szantażu, jaki pewien przedsiębiorca (zatrudniający około 200 pracowników) wywarł na starostwie. Chodziło o przyspieszenie budowy finansowanego ze środków publicznych gazociągu i doprowadzenie go w pierwszej kolejności do fabryki; argumentem była oczywiście groźba ograniczenia produkcji i zatrudnienia.

4. WARUNKI „PRODUKCJI” KAPITAŁU LUDZKIEGO

Tendencje demograficzne na terenie powiatu parczewskiego są podobne jak w całym województwie lubelskim. Wskaźniki przyrostu naturalnego i migracji są ujemne. W 2000 roku przyrost naturalny wyniósł -0,46, w 2001 -0,23, w 2002 -1,89, a w 2005 aż -2,22. W skali województwa lubelskiego tendencje zmian w przyroście naturalnym są podobne w analogicznym okresie. Analogiczne trendy dotyczą także migracji, choć odpływ migracyjny z terenu powiatu jest niemal dwukrotnie większy niż na terenie województwa. Zarówno ujemne saldo migracji, jak i ujemny przyrost naturalny prowadzą do systematycznego starzenia się ludności. Jest to jednak specyfika zdominowanych przez rolnictwo terenów wiejskich.

Tab. 7: Saldo migracji wewnętrznych i zagranicznych na pobyt stały na 1000 ludności

	2000	2001	2002	2003	2004	2005
Województwo	-1,39	-1,62	-1,84	-2,07	-2,03	-2,24
Powiat parczewski	-3,45	-3,93	-4,42	-4,9	-4,38	-4,28

Powiat jest też relatywnie słabo zaludniony. W 2005 roku na terenie powiatu mieszkało 38 tys. osób, w tym w Parczewie 27,5%. Udział ludności miejskiej jest więc niższy niż przeciętnie w woj. lubelskim. 38 osób/km² w 2005 r. to przedostatni wynik w skali województwa (lubelskie – 87 os/km²), znacznie poniżej średniej krajowej. Zróżnicowana jest gęstość zaludnienia w poszczególnych gminach powiatu.

Szkolnictwo

W powiecie funkcjonuje jedynie 5 przedszkoli gminnych. W stosunku do roku 2000 jest to liczba o 2 mniejsza. Liczba przedszkoli przypadająca na 1 tys. dzieci w wieku 3-6 lat w okresie 2000-2005 spadła z 5,28 do 4,44. W porównaniu do innych powiatów wiejskich jest to wskaźnik dość duży.

Na terenie powiatu znajduje się 26 szkół podstawowych, 7 gimnazjów, 2 zasadnicze szkoły zawodowe, 6 szkół zawodowych i artystycznych, 5 liceów ogólnokształcących. Ogółem uczy się w nich ok. 6,5 tysiąca osób. Charakterystyczna jest zmiana struktury szkolnictwa na terenie powiatu; zmalała liczba szkół zawodowych – z 3 w roku 2000 do 1 w roku 2005, średnich szkół zawodowych – z 12 w roku 2000 do 6 w roku 2005. Wzrosła natomiast liczba liceów ogólnokształcących – z 3 odnotowanych w roku 2000 do 7 w roku 2005 oraz szkół policealnych i pomaturalnych – z 3 w roku 2000 do 5 w roku 2005.



Gimnazjum w Dębowej Kłodzie

Tabela 8: Szkolnictwo podstawowe i ponadpodstawowe w 2005 r.	
Szkoły podstawowe ogółem	26
Liczba uczniów	2 687
Gimnazja ogółem	7
Liczba uczniów	1 825
Zasadnicze szkoły zawodowe ogółem	2
Liczba uczniów	146
Szkoły zawodowe ogółem	6
Liczba uczniów	854
Licea ogólnokształcące ogółem	5
Liczba uczniów	944
Uczący się ogółem	6 456

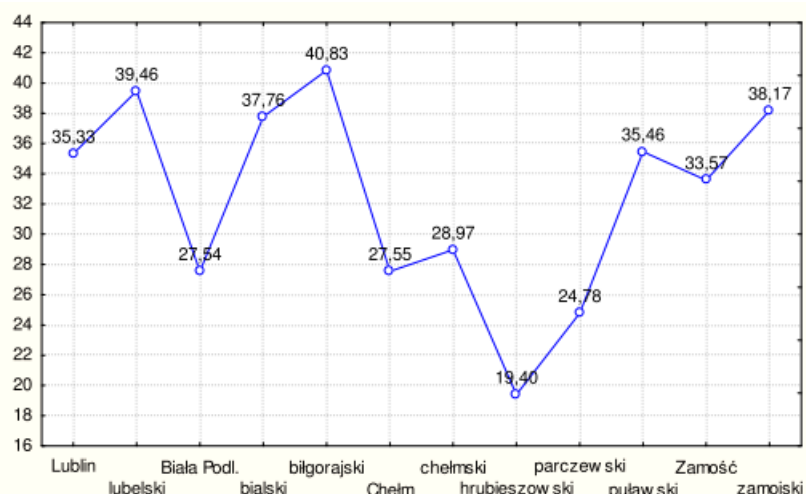
Dostęp do szkół jest relatywnie łatwy z jednym wyjątkiem: brak kandydatów do szkół ponadpodstawowych z terenów popegeerowskich wynika głównie z braku środków finansowych na kształcenie w rodzinach, choć – jak mówił nam jeden z nauczycieli - „gmina refunduje całość wyżywienia”, a uczniowie ze szkół ponadgimnazjalnych mogą ubiegać się o stypendia Prezesa Rady Ministrów za wyniki w nauce, stypendia starosty za wyniki w nauce i osiągnięcia sportowe czy o stypendia ze środków unijnych, gdzie istotne jest kryterium dochodowe (nie udało się uzyskać pewnych informacji o tym, ile stypendiów zostało wypłaconych). Jednak przed likwidacją PGR-ów ok. 15% uczniów pochodziło z PGR-ów, obecnie – mniej niż 10%, mimo, że przed likwidacją rodzina sama musiała płacić za internat i wyżywienie dziecka w mieście:

Kiedys to ta młodzież odstawała trochę, np. ubiór – stale w tym samym chodził, cały tydzień, potem matka uprała i znowu w tym samym, bo nie było za co kupić, a te dzieci inne to były jednak trochę bogatsze, trzeba było pomagać finansowo im przy wycieczkach szkolnych.

Podstawowym problemem szkolnictwa w powiecie jest – wedle naszych rozmówców – niedostateczna liczba szkół zawodowych nastawionych na potrzeby rynku pracy. Trudno się zresztą dziwić, że szkolnictwo nie reaguje na potrzeby rynku pracy, skoro nawet urząd pracy nie tyle planuje politykę zatrudnienia, co raczej reaguje na bieżące potrzeby pracodawców. Są także problemy z kształceniem ustawicznym i szkoleniami dla dorosłych. Co więcej, badania efektywności programów szkoleniowych dla dorosłych prowadzone przez urząd pracy wskazują, że ich efektywność jest relatywnie niewielka, a rozmowy z pracodawcami – że podstawową korzyścią ze szkoleń prowadzonych w ramach aktywnej polityki rynku pracy jest zdobycie formalnych uprawnień do wykonywania niektórych zawodów; szkolenia dają wprawdzie ‘papier’, nie dają jednak umiejętności, które pracodawcy cenią. Podobna krytyka dotyczy szkół zawodowych, w których – dodatkowo – programy nauczania nie są dostosowane do potrzeb potencjalnych pracodawców. Najbardziej skuteczne są szkolenia indywidualne w zakładach pracy – tych jednak, wobec rolniczego charakteru powiatu, oferuje się stosunkowo niewiele.

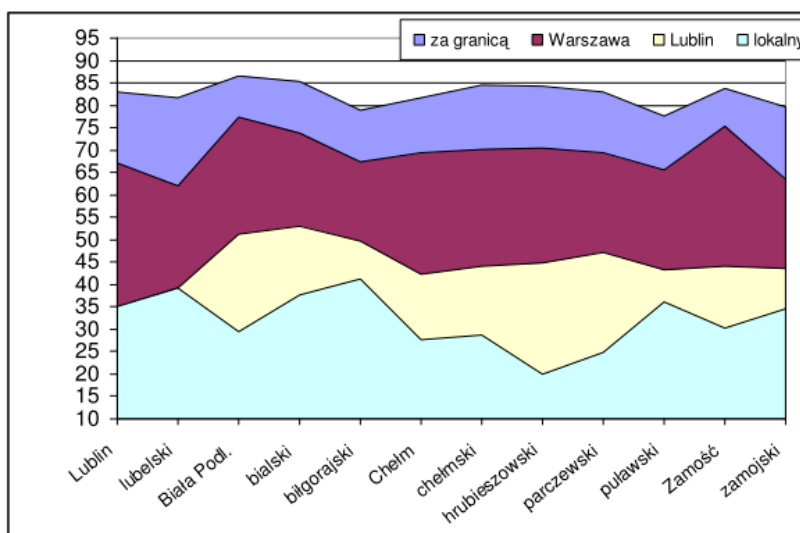
Problemem jest także migracja młodzieży - do szkół wyższych i za pracą poza teren powiatu. Wydaje się jednak – sugerują to dane z raportu „Lokalne rynki pracy województwa lubelskiego” (Europejski Dom Spotkań, Fundacja Nowy Staw, 2006), że podstawowym problemem powiatu parczewskiego nie jest niska jakość szkolnictwa, zawyżone aspiracje czy utrudniony dostęp do szkół dla części młodzieży z terenów wiejskich, ale raczej relatywnie niska ocena atrakcyjności lokalnego rynku pracy. Młodzież ucząca się na terenie powiatu parczewskiego ocenia lokalny rynek pracy znacznie niżej niż młodzież z innych powiatów. Podobnie też jak młodzież z województwa, chciałaby pracować w jednym z dużych miast lub za granicą.

Wykres 2: Ocena atrakcyjności rynku pracy własnego powiatu.



Źródło: „Lokalne rynki pracy województwa lubelskiego” Europejski Dom Spotkań, Fundacja Nowy Staw, 2006.

Wykres 3: Porównanie atrakcyjności rynku pracy za granicą, w Warszawie, Lublinie z rynkiem pracy w swoim powiecie.



Źródło: „Lokalne rynki pracy województwa lubelskiego” Europejski Dom Spotkań, Fundacja Nowy Staw, 2006.

Parczewskie szkoły kształcą więc absolwentów ‘na eksport’ i niestety, wobec ograniczeń lokalnego rynku pracy, niewiele da się z tym problemem zrobić. Jedyny pomysł, jaki mieli w kwestii nasi rozmówcy, to organizacja płatnych staży w starostwie powiatowym – czyli, w gruncie rzeczy – rodzaj subsydiowanego zatrudnienia uzupełniającego ofertę Urzędu Pracy.

Spoleczność

W powiecie zarejestrowane są 3 fundacje i 99 stowarzyszeń, czyli na 1000 mieszkańców przypada 2,8 organizacji pozarządowych. Nie jest to mało, jednak większość organizacji nie jest – wedle relacji rozmówców – aktywna. Najbardziej aktywna w powiecie Lubelska Fundacja Rozwoju prowadzi szkolenia dla osób bezrobotnych, pomaga w szukaniu pracy,



Wejście do siedziby Świątowego Związku Żołnierzy AK, Parczew

pisanie cv, prowadzi Gminne Centrum Informacji i bezpłatnie udostępnia komputery z dostępem do Internetu. Jest to też jedyna organizacja, o której wspomina się w kontekście współpracy z PUP. Pozostałe organizacje nie prowadzą – wedle krytycznej oceny zorientowanych rozmówców - szczególnie aktywnych działań na rzecz społeczności i koncentrują się raczej na pozyskiwaniu środków na własną działalność. Pracownicy wszystkich instytucji (PUP, OPS, szkolnictwo), z którymi prowadzone były wywiady, mieli poważne kłopoty ze wskazaniem takich organizacji, z którymi można i warto by było współpracować.

Rozmówcy w powiecie (a szczególnie w izolowanych osiedlach byłych PGR) wypowiadają się negatywnie o instytucjach, które powinny organizować życie lokalnych społeczności lub służyć pomocą. Kościół nie odgrywa tu żadnej roli – brakuje księży zaangażowanych w życie społeczności, organizujących w razie potrzeby dla niej pomoc. W skuteczność urzędu pracy nie wierzą – pracy szukają przez znajomych lub bezpośrednio u pracodawców. Kontakt z urzędem ogranicza się do podpisywania listy bezrobotnych gotowych do pracy, co zresztą utrudnia znacznie wyjazdy i nierejestrowaną pracę z dala od miejsca zamieszkania. Szczególnie sceptycznie wypowiadają się ludzie starsi: *nic nie robią [dla starszych osób]*. Szkolenia bowiem przeznaczone są tylko dla młodych, oferty dla starszych urzad nie ma.

Złe doświadczenia towarzyszą także kontaktom z ośrodkiem pomocy społecznej. Przeprowadzane wywiady środowiskowe traktuje się jako donosicielstwo, w wyniku którego



Dożynki powiatowe 2007

niektórym osobom odmawia się zasiłku, bo *ten się bawił, tamten coś tam jeszcze zrobił i już nie dostanie*. Rozmówcy oceniają, że zasiłek otrzymuje mniej niż jedna czwarta mieszkańców. Zdarza się, że pracujący latem *na czarno* rezygnują z zasiłku, mimo że formalnie im przysługuje, gdyż uznają, że sobie mogą poradzić sami i nie chcą brać pieniędzy z opieki.

Kontakt z władzami samorządowymi sprowadza się w dużej mierze do płacenia podatków. *Czym dalej, tym łatwiej. Najgorzej w gminie* – rozmówcy podkreślają negatywny stosunek

urzędników gminnych do pracowników byłych PGR-ów, którzy określają ich mianem *pegeerusów*. Stygmatyzacja była też i jest nadal obecna w szkole: *Nasze dzieci były zawsze gorsze jak kolańskie dzieci* [Kolano to pobliska wioska] – tak mówili i nauczyciele, i rodzice. Ostatnio jednak stosunek władz samorządowych się poprawia, ponieważ do rady gminy weszła jedna osoba z osiedla i stara się dbać o interesy mieszkańców Kalinki.

W trudnych momentach można liczyć na pomoc ściśle rodzinną i sąsiedzką, nie zaś ze strony instytucji publicznych: *Mąż na żonę mógł liczyć, a żona na męża*. Prawie wszyscy bowiem mieli i mają te same problemy: *Sąsiedzy takie same były jak my*. Dość standardowo nasi rozmówcy narzekają także na nadmierne upolitycznienie powiatu i konflikty w samorządach

Najgorzej jest jak na niskim szczeblu uprawia się wielką politykę. Politycy z różnych partii zajmujący ważne stanowiska w powiecie, nie chcą ze sobą współpracować, wręcz ze sobą miesiącami i latami nie rozmawiają. Topimy się w marażmie. Starosta z PSL, burmistrz z PiS i oni ze sobą nie rozmawiają

Pamiętając o krytycznym stosunku mieszkańców do tego, jak wyglądają relacje między ludźmi i działalność lokalnie zorientowanych organizacji, należy wspomnieć o wysiłkach starostwa powiatowego zmierzających do aktywizacji i integracji społeczności. Badacze – przynajmniej z lektury dokumentów – odnieśli wrażenie, że powiat jest aktywny na polu kultury; systematycznie, i pod egidą władz powiatu, odbywają się tu plenery rzeźbiarskie i inne imprezy skierowane do twórców ludowych, dożynki, konkursy recytatorskie dla młodzieży itp., aktywnie działa Parczewski Dom Kultury oraz Osiedlowy Dom Kultury przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Parczewie. Starostwo próbuje także budować tożsamość mieszkańców w

oparciu o wiedzę o historii miasta oraz organizuje wymianę międzynarodową z Francją. W rozmowach (szczególnie w rozmowach z osobami niezwiązanymi z samorządem) jakiegokolwiek odniesienia do 'wężiotwórczej' działalności władz czy do aktywności obywatelskiej w ogóle nie pojawiły się.

5. PGR W POWIECIE

Kombinat Parczew powstał głównie z terenów osuszonych dzięki budowie kanału Wieprz-Krzna i z terenów, z których wysiedlono ludność ukraińską. Konsekwentnie, część pracowników przy budowie i w późniejszym okresie część pracowników kombinatu stanowiła ludność napływowa. „Obcość” pracowników PGR i fakt, że nie posiadali oni ziemi (nie licząc niewielkich ogródków przydzielanych każdemu z gospodarstw domowych w PGR) był – obok rozbudowanego systemu świadczeń - jednym z powodów podziału między pracownikami PGR a okolicznymi rolnikami. W kombinacie rozbudowana była działalność socjalna:

Ja to czasami mówię, że PGR to był najdalej posunięty w systemie [komunistycznym], bośmy tam dawali jeść, mieli przedszkola, stołówki, ubrania, mieszkania za darmo-tylko za opłatę czynszową, energia, woda za opłatę mediów taką niską, remonty też żeśmy robili. Wystarczyło przestać płacić i byłby pełny komunizm.

Pracownikom PGR-ów – wedle relacji rozmówców – ogólnie rzecz biorąc lepiej się żyło niż okolicznym rolnikom, „*mieli za darmo spełnione większość potrzeb, więc pensja szła na różne dodatkowe potrzeby, była na własne wydatki*”, Charakterystyczna była zatem nierówność pgr-wieś, mająca swoje odbicie także w pogardliwym traktowaniu 'ludności z osiedli' przez 'gospodarzy':

...Jak jechała karetka do wsi, to wiadomo było, że ktoś ciężko chory. Bo musiał zapłacić (ubezpieczenie na wsi dopiero później wprowadzono). A jak jechała do pgru, to na wsi się mówiło, że któryś się tam napił.

Charakterystyczne jest jednak to, że znaczenie 'socjalu' podkreślają w rozmowach prawie wyłącznie ci rozmówcy, którzy nie brali bezpośredniego udziału w produkcji PGR i jednocześnie ci, którzy relatywnie dobrze przetrwali likwidację gospodarstw i transformację lat osiemdziesiątych. Dla robotników rolnych byłego PGR z perspektywy czasu znacznie ważniejsza od rozbudowanych świadczeń i udogodnień wydaje się pewność zatrudnienia – z jednego ważnego powodu: tzw. 'socjal' nie był przez nich dawniej i nie jest obecnie traktowany jako przywilej, a raczej jako racjonalny element zarządzania zakładem pracy. Racjonalny o tyle, że pełnił te funkcje, których nie były w stanie spełniać gospodarstwa domowe pracowników, w związku z tym, że „*W polu się pracowało przeważnie 12-13 godzin, i w niedzielę była praca przy rozładunku, przeważnie w święta, niedziele, Boże Narodzenie*”. Co więcej, część świadczeń i udogodnień była dobrowolna i odpłatna: „*Jeśli ktoś chciał, sobie wykupił obiady to mógł sobie zjeść na stołówce*. Problemem był nie 'socjal' w ogóle, ale raczej jego powszechność w kombinacie i niesprawiedliwe zasady dostępu do świadczeń, z czego dyrektorzy niektórych zakładów – jak wspomina były pracownik – świetnie zdawali sobie sprawę:

...świadoma ekonomicznie kadra to unikała rozwoju stosunków socjalnych, bo te obciążały finansowo, a pożytek był retoryczny. No bo w efekcie było, że za przedszkole mniej zarabiający nie płacił, mniej zarabiający nie płacił za kolonie, za wczasy. W efekcie mniej zarabiający wychodził na lepiej zarabiającego.

Niewiele z tej świadomości wynikało – nie mieliśmy informacji na przykład o tym, żeby (wzorem innych PGR) wprowadzano w Parczewie bardziej ekonomiczne systemy wynagrodzeń.

Fakt jednak, że w pewnym sensie totalny charakter zatrudnienia w PGR i to, że zakład organizował całe życie pracowników zwalniając ich z niektórych codziennych trosk...

W pegeerach było tak, że to była ciężka praca, ale ludzie mieli mieszkania za darmo, mieszkanie musiało być wyremontowane, zepsuł się kontakt w mieszkaniu to się interweniowało u dyrektora czy kierownika i on przysyłał ekipę do naprawy. Ludzie mieli działki, mogli sobie sadzić ziemniaki a jeżeli nie sadzili ziemniaków to dostawali pieniądze, ekwiwalent, było mleko, więc od nich wymagano tylko pracy i reszta ich nie obchodziła, że nie ma wody, że światło się zepsuło, że coś się zapchało, to miał robić ten pracodawca.

znacząco utrudnił późniejsze zmiany i przystosowanie pracowników do nowej rzeczywistości – szczególnie, jeżeli idzie o podkreślany przez wielu rozmówców brak umiejętności planowania i przewidywania. Brak takich umiejętności opisywany jest zwykle przy użyciu negatywnego stereotypu niezaradnego i roszczeniowo nastawionego ‘człowieka z PGR’.

Zebrane w czasie wywiadów informacje nie pozwalają też sądzić, żeby kombinat wywierał dominujący wpływ na gospodarkę powiatu – prawdopodobnie dlatego, że znaczna część ziemi w powiecie była uprawiana przez rolników indywidualnych. Rozmówcy podkreślali jednak inne niż ekonomiczne korzyści, jakie dla wsi, w pobliżu których ulokowane były gospodarstwa PGR, niesło istnienie kombinatu:

Także jakieś no życie i kulturalne, i takie odgrywał w powiecie. Bo nawet niektóre PGRy to miały takie zespoły ludowe, gdzie występowały na różnych uroczystościach. No największa uroczystość to była kiedyś Pierwszy Maja. Także prawie każdy jeden PGR uczestniczył no z jasnych i zrozumiałych względów.(...) Te zjawiska kulturalne poważnie się odbijały na wsiach. Ta wieś była nie tylko no, że tam PGR był, ale ona była, no, jak to się mówi, odwiedzana przez różnego rodzaju władze, różnego rodzaju występy, czy wycieczki, czy coś takiego. No była w pewnym sensie bardziej zauważalna niż jakaś tam wieś, gdzie nie było PGR-ów. (...) I już tą naszą tutaj społeczność, ten PGR się tak wpoił, że już to nie razilo. Z początku to tak. A już później to nie.

Likwidacja PGR

Areał kombinatu wynosił 5800 ha przed prywatyzacją, a w jego skład wchodziły zakłady Kalinka, Mosty, Uhnin, Wyhalew, Ochorza oraz zakład remontowo-budowlany. Kombinat zatrudniał maksymalnie 480 osób, w 1992 już tylko 150, natomiast w osiedlach (Zienki, Pasieka, Turno, Kalinka, Uhnin, Wyhalew) mieszkało około 1600 osób. Profil produkcji: połowa – produkcja roślinna, połowa – zwierzęca (krowy 1000, byki 2000, świnie 5-6 tysięcy), ...wszystko to przy niewielkiej wydajności, bo w granicach 3,5 tys. litrów, co dzisiaj się wydaje śmieszne i niemożliwe, żeby się opłacało (3500 litrów – teraz wydajność minimalna to 8 tysięcy).

...Taka struktura nie wytrzymała ekonomicznie. W momencie, kiedy zaczęła się reforma lat 90-ych, to okazało się, że nie ma siły (...) Przy małej wydajności mleka zdarzało się, że zapłata za mleko nie pokrywa płac. Więc potem zmiany następowały szybko. Taka struktura nie mogła funkcjonować. Było 480 ludzi, a dziś nie wyobrażam sobie, co by im dać do roboty. Dzisiaj przy takiej powierzchni 5 tys. hektarów to przy dobrze zmechanizowanej to 50 ludzi by starczyło. To był przerost wszystkiego. Sztuczne zatrudnienie....

charakteryzował racje, dla których likwidowano PGR, były członek kadry jednego z gospodarstw. Warto jednak zaznaczyć, że opinie – także wśród kadry byłych gospodarstw – dotyczące opłacalności i funkcjonowania PGR przed 1992 rokiem są podzielone. W wypowiedziach pojawiają się i takie, w których zwraca się uwagę na relatywnie wysoką efektywność gospodarstw państwowych działających na terenie powiatu w porównaniu z, także dotowanymi, rolniczymi spółdzielniami produkcyjnymi czy z gospodarstwami indywidualnymi. Trudno stwierdzić, na ile rozmaite opinie oddają stan faktyczny (nie dotarliśmy do dokumentów, na podstawie których można by powiedzieć cokolwiek o produktywności PGR), a na ile rozmaite sentymenty naszych rozmówców.

Wydaje się jednak, że kombinat raczej nie był rentowny bezpośrednio przed prywatyzacją, już w latach 1989-1992 likwidowano niektóre kierunki produkcji (hodowlę krów mlecznych), w tym czasie miały też miejsce pierwsze większe zwolnienia. Likwidacja i przekształcenia gospodarstw nie były więc dla nikogo zaskoczeniem. Były kierownik jednego z gospodarstw tak opisuje sytuację, zwracając uwagę na moment, w którym przedsiębiorstwa zaczęły mieć kłopoty finansowe:

Reforma balcerowiczowska uruchomiła taki system cen, że przedsiębiorstwu groziła, groziło bankructwo. Więc myśmy oczekiwali, na nasz wniosek, na wniosek rady pracowniczej i dyrektora – zwolnienia grupowe już były, likwidowaliśmy nieopłacalne kierunki produkcji, jak na przykład krowy zostały przed przejściem do agencji zlikwidowane wszystkie, ponieważ było tak, że się w większości przypadków mleko nie pokrywało kosztów pracy. Dla dojarek. A już nie mówiąc o przygotowaniach własnych, kosztach udoju. Tak się zdarzało. Jakość pracy spadała. Przy mleku musi być najwyższa jakość pracy. To zdarzało się też że złej jakości mleka nie sprzedawało....

To, że utrata płynności finansowej PGR była konsekwencją tyleż nieefektywnej produkcji, co sytuacji makroekonomicznej (chodzi głównie o hiperinflację początku lat 90-tych), potwierdza kierownik innego gospodarstwa:

No później, po okresie tych podwyższenia odsetek – nie pamiętam, w którym to roku było, kiedy bazowaliśmy na kredytach, kiedy odsetki były tam grubo ponad sto procent, no musieliśmy... Wpadliśmy w tarapaty finansowe. Straciliśmy płynność finansową. No i zaczęło to kuleć. Zaczęło to kuleć. No i akurat za jakiś czas tam po tym okresie, kiedy już mieliśmy takie te problemy finansowe, przepływał tak, jak powiedziałem, straciliśmy, powstała agencja.

Proces przekształceń przebiegał podobnie we wszystkich gospodarstwach kombinatu.

28 lipca 1992 roku Agencja Rynku Rolnego przejęła własność gruntów i majątku PGR. We wszystkich gospodarstwach powstały spółki pracownicze (w gruncie rzeczy powstawały stopniowo od 1990 roku, a w 1992 roku były już we wszystkich gospodarstwach i miały wybrane zarządy). Nowo utworzone spółdzielnie przejęły infrastrukturę mieszkaniową, a Agencja ogłaszała (zwykle także w gazetach centralnych) przetargi na ziemię i majątek gospodarstw. Spółki wygrywały przetargi na dzierżawę (często były jedynym oferentem), a z czasem, i na raty, wykupywały dzierżawiony majątek. W konsekwencji to Spółki przejęły zadłużenie gospodarstw, wydzierżawiły część majątku i wykupiły inwentarz. Część gruntów,



Zabudowania gospodarcze w Kalince

tych nieprzejętych przez spółki, wydzierżawili i później wykupili miejscowi gospodarze.

Były dwa wyjątki od opisanej reguły: w Uhninie spółka pracownicza najpierw miała udziały, ale potem wszystko przejął zewnętrzny inwestor, który obecnie zatrudnia na polach ludzi z zewnątrz. W Kalince spółka pracownicza udziały sprzedała od razu, nawet nie przystępując do przetargu o majątek PGR-owski. W Kalince jednak sytuacja była specyficzna: w 1991 roku powstał tam dom pomocy społecznej, w którym zatrudnienie znalazła znaczna część pracowników PGR.

Charakterystyczna była konstrukcja spółek pracowniczych – szczególnie w tych gospodarstwach, które do tej pory funkcjonują jako spółki. Najwięcej udziałów wykupiła kadra kierownicza (pakiet większościowy), natomiast pracownicy mieli po 1-3 udziały. Powodem, dla którego kadra starała się o większościowe udziały, była racjonalizacja zarządzania spółką i jej produkcją:

Raczej myśmy się starali, żeby oni zawsze mieli mniej niż pięćdziesiąt procent. No bo nie da się zarządzać zebraniem, które głosuje..., że w spółdzielni produkcyjnej, bo się rozrosła, że przyjdą i powiedzą: panie kierowniku, bo nam się wydaje, że pan źle wydał dyspozycje, my uważamy, że inaczej będzie się robiło. No to takich, do takich sytuacji myśmy tutaj nigdy nie dopuścili. Więc zawsze kadra miała zdecydowaną większość. W dwóch, czy trzech, czy w czterech, ale w ten sposób.

Także obecnie w części spółek, które powstały po likwidacji PGR-ów, nadal działają byli pracownicy wyższej kadry kierowniczej (ci, którzy mieli dużo udziałów). W konsekwencji jednak w spółkach, do których należy majątek popegeerowski, wpływ byłych pracowników zdecydowanie się zmarginalizował. W pewnym sensie zmiana relacji w zakładzie związana ze zmianą struktury zarządzania oznaczała także regres w sposobie realizacji uprawnień, w 'poczuciu sprawstwa' i podmiotowości wśród pracowników:

... oni pracowali ale chcieli mieć wpływ... No w PGR-ze to zdecydowanie tak było. Chcieli mieć wpływ, nie? Tak się ich nauczyło, że chcieli mieć wpływ. Albo przez organizację polityczną, partyjną wtedy, albo przez związek zawodowy, przez radę pracowniczą. To wszystko były elementy, które były zdecydowanym utrudnieniem.

'Ludzie z PGR-ów'

Po rozmowach z byłymi pracownikami PGR w Kalince i Uhninie nasuwa się kilka wniosków.

Po pierwsze, byli pracownicy PGR mają głębokie poczucie krzywdy. Sposób likwidacji PGR-u uważają za bardzo niesprawiedliwy. Nikt nie wyjaśnił im, dlaczego dobrze prosperujący w ich mniemaniu zakład jest zamykany, po likwidacji władze nie wykazały żadnego zainteresowania ludźmi, którzy, przepracowawszy całe życie w PGR-ze, zostali bez pracy, bez umiejętności jej szukania, z kwalifikacjami często zbędnymi w warunkach nowego systemu. Mogli liczyć tylko



Zrujnowane obory w Zienkach

na wzajemną rodzinną i sąsiedzką pomoc, przez państwo zostali zostawieni sami sobie. Zarówno młodszy, jak i starsi wspominają PGR pozytywnie, uważają, że było za jego czasów lepiej niż obecnie, okres zaś bezpośrednio po jego likwidacji był okresem niezwykle ciężkim, pełnym rozczarowań, niepowodzeń i wyrzeczeń. Do tej pory starsi uczestnicy FGI uważają likwidację za akt polityczny, za przykład rozumowania typu 'to, co komunistyczne, trzeba zniszczyć', a także za marnotrawienie zasobów. Wyrazem ich frustracji i poczucia krzywdy jest przypadek

opisywany przez jednego z rozmówców: *Jak pierwszy raz przyjechały zakłady mięsne, to nie wzięły krów. Bo rodzice powsadzali dzieci na bramy. Dzieci krzyczały „My chcemy mleka i nie damy krów”.*

Niesprawiedliwość sposobu przekształceń PGR potwierdzają także ci, którzy tą transformacją zarządzali. Poniższy – długi, lecz wart przytoczenia – cytat z wypowiedzi pracownika ARR wyjaśnia źródła poczucia krzywdy z punktu widzenia byłego pracownika PGR:

... praktycznie nic nie zostało zrobione dla tych pracowników. No można było rzeczywiście więcej zrobić. Ci ludzie byli tego warci, bo zawsze im się tłumaczyło za tych czasów PGR-owskich: 'wy to budujecie dla siebie'.

(w PGR) był wypracowywany fundusz premiiowy. Jakaś kwota funduszu premiiowego. (...) I później był dzielony ten fundusz pracownicy. Można było sobie ten fundusz przeznaczyć tylko i wyłącznie dla załogi. Podzielić dla załogi. A to niejednokrotnie w dobrych latach było prawie sto procent poborów rocznych. Czyli to nie było tak mało.

Ale no trzeba było inwestować, trzeba było budować, trzeba było kupować sprzęt. To się kupowało właśnie z tych pieniędzy, z tego funduszu premiewego. I moim zadaniem, zadaniem tych, dyrekcji było przekonać tych ludzi, żeby przeznaczili swoje pieniądze na budowę obory, na zakup ciągnika, jakiejś maszyny. I tak dalej, i tak dalej. I okazało się, że myśmy ich wpuszczali w maliny, że tak powiem. Bo oni to kupili za swoje pieniądze a później myśmy sprzedali i pieniądze wziął Skarb Państwa za to. Oni nie dostali nawet złotówki. Żadnych profitów w związku z tym nie mieli. Nic. Kompletnie. Poprawiliśmy im tylko mieszkania, bo założyliśmy, no, oczyszczalnię, zrobiliśmy kanalizację. O tyle, tyle zostało za czasów już agencji zrobione dla tych pracowników. Byłych oczywiście.

Poczucie krzywdy jest związane także z brakiem – w początkach transformacji – jakichkolwiek pomysłów co do oferty dla ludzi, którzy nie weszli do spółek pracowniczych i zostali bez pracy. „Kuroniówka” była rozwiązaniem doraźnym, bezrobocie traktowano jako zasłużony urlop (*...kupił sobie telewizor, video, i parę kaset i siedział przed i oglądał. A bo wcześniej nie miał czasu...*), a odprawy zostały zwykle przeznaczone na doraźną konsumpcję lub wykup mieszkań na osiedlach kombinatu. Aż do końca

lat dziewięćdziesiątych nie pojawiły się jednak żadne oferty przekwalifikowania czy – szerzej – rozwiązania ułatwiające odnalezienie się na nowym rynku pracy. Zarówno Agencja, zorientowana głównie na opłacalne zarządzanie nieruchomościami, jak i urzędy pracy prowadziły działania co najwyżej fasadowe i nie wpływające na sytuację zainteresowanych, a władze powiatu zdają się nie dostrzegać specyfiki sytuacji w osiedlach PGR-owskich. Co więcej, lata dziewięćdziesiąte to w świadomości byłych pracowników PGR historia nie tylko



Osiedle mieszkaniowe w Zienkach

‘zapominania’ o tym, że PGRy w ogóle istniały i o potrzebie prowadzenia polityki wobec kategorii zawodowej, która bardzo mocno odczuła konsekwencje zmiany strukturalnej, a właściwie konkretnych decyzji tę nieprzygotowaną zmianę wprowadzających, ale i historia stopniowego odbierania uprawnień (do wpływania na to, co się dzieje w zakładzie pracy, do zasiłków dla bezrobotnych, których wysokość i czas pobierania kilkakrotnie zmniejszono) i historia upokorzenia związanego z koniecznością ubiegania się o zasiłki z pomocy społecznej:

...jak się idzie i prosi, w tym sensie, że składa się wniosek, przychodzi jakiś obcy człowiek do domu i rozmawia, naruszona zostaje prywatność to były takie obiekcje, że jak to, przecież ja mam ręce, można pracować tylko niech pracę dadzą.

Po drugie, w pokoleniu dzisiejszych pięćdziesięcio- i sześćdziesięciolatków, które dużo bardziej dotkliwie odczuło likwidację PGRu, opisywane wyżej poczucie skrzywdzenia jest dużo większe niż u młodych. Ci ostatni nie uważają, by poprzez zamknięcie PGRu i wynikające z tego znaczne obniżenie standardu życia odebrano im szansę rozwoju, utrudniono życiowy start. Pamiętają, że w PGRze żyło się dużo lepiej, prościej, jego czasy wspominają z rozrzewnieniem, nie mają jednak tendencji roszczeniowych wobec państwa. Tak jak inni młodzi ludzie chcieliby mieć stabilną, legalną pracę i wynagrodzenie pozwalające utrzymać rodzinę. Bardziej zdają sobie sprawę z tego, że inni mają gorzej niż oni, niż z tego, że wielu ma lepiej. Mimo trudności, o których nie wstydzą się mówić (praca *na czarno*, korzystanie z pomocy społecznej, brak mobilności z powodu posiadania dzieci), mimo sceptycyzmu co do swojej przyszłości (przy ciągłej pracy *na czarno* – brak emerytury), młodzi wydają się pogodzeni z losem, nie mają poczucia skrzywdzenia. Starają się *brać sprawy w swoje ręce* i radzić sobie, jak tylko potrafią najlepiej.



Po trzecie, podstawowym problemem dla wszystkich mieszkańców osiedli postpegeerowskich jest praca. Jej znalezienie uniemożliwia często nie brak samodzielności czy zaradności życiowej, tak często przypisywany byłym pracownikom PGRów, tylko odizolowanie od otoczenia. Osiedla, w których prowadzone były wywiady, leżą kilka kilometrów od najbliższej wioski, od najbliższego przystanku. Autobusy jeżdżą niezmiernie rzadko, w wakacje czasem nie jeżdżą w ogóle. Samochód, na którego niewielu stać, jest niezbędnym środkiem do kontaktu ze światem. W przypadku posiadania małych dzieci, których z powodu braku przedszkola nie ma gdzie zostawić na czas pracy, szukanie pracy poza osiedlem jest w zasadzie niemożliwe, szczególnie, że większość pracodawców, chcących zatrudnić pracownika legalnie, oferuje mu minimalną płacę – podjęcie pracy na takich warunkach, przy kosztach dojazdu i ewentualnej opieki nad dzieckiem, przestaje być warte zachodu. Bariera komunikacji staje się więc przy poszukiwaniu i ewentualnym podejmowaniu pracy przez mieszkańców odizolowanych osiedli postpegeerowskich barierą nie do przeskokowania.

Po czwarte wreszcie, zarówno przebieg FGI jak i wizyty w 4 spośród 6 osiedli popegeerowskich w powiecie, skłaniają do zakwestionowania obiegowego, stereotypowego poglądu, który każe interpretować sytuację w osiedlach w kategoriach dezorganizacji i patologii. Nie wydaje się, żeby tzw. patologie (chodzi na przykład o pijaństwo) występowały w osiedlach znacząco częściej niż np. w komunalnych budynkach w mieście powiatowym, nie widać też dramatycznych przejawów dezorganizacji rodziny (pozory mylą: obecność samotnych kobiet z dziećmi wynika często z tego, że ich partnerzy czasowo wyemigrowali za pracą). Widoczne są natomiast przejawy kooperacji i współpracy między mieszkańcami, którzy mimo problemów finansowych remontują bloki, ustalają zasady odpłatności za ogrzewanie, w miarę możliwości dbają o porządek w najbliższym otoczeniu itp. Nie wydaje się, krótko mówiąc, żeby problemem osiedli PGR-owskich był niedostatek kapitału społecznego. Jest nim z całą pewnością izolacja i niedostatek zasobów.